

Jacek Mączka

Pomyśleć prześwit

Poruszam się

Śnieg
i białe lustro sarny. W lesie

zwierzęce ścieżki prowadzą
do wodopaju. Tropy – wyraźne

wielokrotnie odcisnięte. Jastrząb. Nieruchome
skrzydła po falach mroźnego powietrza.

Takuana prosi Basho o jedno
prawdziwe słowo.

Wieża

Wszystko zmierza ku księdze. Wieczory
coraz dłuższe. Niekiedy na ławie przed domem

turdus merula, czyli kos. Nad ścierniskami
wąskie pasma dymu przemieszane z mgłą.

Glosa do Św. Tomasza

"Powiedziałem, że zgodnie z moim przekonaniem
i wiarą wszystko było chaosem, czyli ziemia, powietrze,
woda i ogień razem przemieszane"

W sukni, płaszczu i berecie z wełny. Ubrany na biało –
młynarz Menocchio w podłe oświetlonej sali.

Przed kanonikiem Giambattisto Maro, generalnym
wikariuszem inkwizytora Akwilei i Concordii. Oskarżony

*o herezję zeznaje: każdy wykonuje swoją powinność,
jedni orzą, drudzy osmykują wino, a ja wykonuję*

*moją powinność bluźniercy. Jest późne lato, obrok
leży w żłobach, pasterze odganiają wilki od owiec,*

w prawym górnym rogu prążkowana kukułka,
nikt z nich nie przyznaje się do winy.

Deptane po drodze

Capsella bursa pastoris – tasznik pospolity. Dla nas,
brzdąców – zwyczajnie „chlebek świętojański”. Jego sercowate

łuszczyнки pełne złotych nasion, wbrew zakazom dorosłych,
miażdżone z błogością zębami. Koźlonogi pies

Wielkiej Bogini, grubiański i nieokrzęsany, kontent klepał się
po owłosionym brzuchu. Teraz, przewertowawszy na próżno

liczne leksykony, z obowiązku kronikarza – przywołuję inne imiona:
kaletka pasterska, bydełnik, tobołki pastusze, kaszka,

boursea pasteur, shepherd's burse, borsa di pastore.
Uznajmy to za przyczynek do poezji zielników

albo świadectwo śmiertelności słowa.

*Wg Pindara bożek Pan, bóstwo opiekuńcze pasterzy i trzód, był przez bogów olimpijskich nazywany psem Wielkiej Bogini (Kybele czczonej pod postacią czarnego kamienia w kształcie fallusa).

Mówić inaczej

W alegoriach Cezarego Ripy "Gramatyka" – niewiasta z kartką w ręce, na której po łacinie czytamy: *Uczone słowo wyraźnie i należycie wymówione*. W lewej dłoni trzyma bicz. Z piersi obficie tryska mleko. Bo przecież

w przedrzeźnianiu i robieniu grymasów jest coś nieprzyzwoitego, *contra naturam*. A zarazem słodka obietnica powrotu.